Nr. 121. Kraków, Wtorek 28 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą piękną heliograwurową kopię „Reytena“ Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. tylko 4 złr. (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „Nowej Reformy“.

Kraków, 27 maja.

Z podciętemi skrzydłami wyszedł rząd pruski z ostatniej sesyi parlamentu. Mówimy pruski, chociaż formalnie nazywa się on związkowym, niemieckim, gdyż ostatecznie o składzie tego rządu decyduje wyłącznie król, a na dobór osobistości wpływa każdorazowy rząd pruski. Cesarstwo niemieckie zatem jednoczy się pod hasłem pruskiego rządu, u stóp tronu pruskiego. Jak zaś sprzeczną być może opinia publiczna cesarstwa z prądami, wiejącemi od tego tronu i rządu, jaśniejszego, niż kiedykolwiek dotąd, dostarczyła dowodu dopiero co zamknięta sesya parlamentu.

Rozpoczęła się ona pod znakiem ustawy przewrotowej i od pierwszej chwili rewolucyjny, rzecby można, przybrała charakter. Cesarz Wilhelm nie czynił z tego tajemnicy, że nalegał na rząd o wniesienie tej ustawy; silny też strzał z ław opozycyi, zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu, padł w kierunku, skąd wyszedł projekt tej ustawy. Posłowie socyalno-demokratyczni nie powstali z miejsc, aby oddać hołd monarsze i postępowanie swoje bez ogródek umotywowali... Rząd chciał posłów tych stawić przed kratki sądowe, lecz parlament stanął w obronie nietykalności poselskiej i posłów nie wydał. Rząd nie dał jednak za wygrane. Z zajścia skorzystać pragnął reakcyjny prezydent Levetzow, aby zaostrzyć regulamin obrad Izby, naturalnie na korzyść stronnictw większości, a pośrednio każdorazowego rządu. Parlament ubezwładnił jednak te zakusy, a Levetzow ustąpił z prezydentury. Skutkiem fałszywego manewru stronnictw kartelowych został prezydentem członek centrum, stronnictwa, w którego ręku spoczęły losy ustawy przewrotowej.

Potrzeba było rządu, imponującego parlamentowi bardzo silnym programem politycznym, świadomego celów i środków, aby przeprowadzić taką ustawę. Tymczasem zadaniu temu nie sprostał ani nowy kanclerz, człowiek znękany, nie dowierzający już nawet swojej pamięci, i dlatego mowca mniej niż mierny, a jako polityk dawno zużyty, — ani jego referenci w rządzie związkowym. A już dokonali dzieła zniszczenia w szyku rządowym pruscy ministrowie, z których Köller zwłaszcza przez aroganckie swoje wystąpienie na długie czasy zerwał *modus vivendi* parlamentu z rządem. Jednem słowem, rząd prusko-niemiecki nigdy jeszcze w erze nowoczesnego cesarstwa nie okazał tyle nieudolności i braku taktu, nie zaznaczył rozstroju zupełnego między ideą polityczną decydujących sfer dworskich, które mu dały życie, a wolą i opinią narodu, o ile ona w parlamencie wyraz swój znajduje, w sposób bardziej bijący w oczy, jak w ubiegłej, sześciomiesięcznej sesyi parlamentarnej.

Klęska rządu, poniesiona przez odrzucenie ustawy przewrotowej, zwiększa się niesłychanie przez towarzyszące jej okoliczności. Właściwie ustawa ta w drugiem i trzeciem czytaniu nie była nawet przedmiotem dyskusyi, gdyż referat komisyjny zmienił ją, w duchu centrum, niemal zupełnie, od stóp do głowy. Parlament odrzucił cały materyał ustawy w redakcyi rządu i komisyi. Parlament okazał wzgardliwe lekceważenie, odpłacając się za wystąpienie Köllera. Bezpośrednio potem odrzucił ten sam parlament projekt rządowy o podatku tytoniowym, do którego rząd wielką przywiązywał wagę. Był to dowód wielkiej nieufności parlamentu do finansowej i ekonomicznej działalności rządu, który nową tę klęskę odczuł bardzo boleśnie. Z wielkim wysiłkiem uratował on tylko nowele o premiach dla wywozu cukru i wódki, któremi spodziewa się utorować sobie drogę do serc agrarzystów. Oprócz tych dwóch nowel, pozbawionych zresztą zasadniczego znaczenia, nie zdobył rząd żadnej nowej ustawy.

Przez sześć miesięcy pracował zatem parlament nad odrzucaniem projektów rządowych. Czy nie szkoda było czasu na czynność, która polityczne znaczenie ma bardzo doniosłe, lecz pozytywnie żadnego nie wykazuje rezultatu? Zapewne, — Niemcy miały wiele spraw ważniejszych, które na załatwienie bezskutecznie czekają. Rząd chciał przebojem wywalczyć zwycięstwo, i na całej linii poniósł sromotną klęskę.

Jak ułożą się teraz dalsze stosunki? Nie potrzeba chyba w bliższej zostawać zażyłości ze „sferami decydującemi“, aby trwałości tym stosunkom nie przepowiadać. Ostatecznie rząd ma przeciwko sobie: centrum, socyalistów, antisemitów, obie frakcye wolnomyślnych, — no i Koło polskie w pewnych warunkach. Kokietowanie z agrarzystami dotąd nie rokuje żadnych rezultatów, a nawet stary kartel nie zawsze idzie zwartą ławą. Albo więc zmienić się musi rząd, albo parlament. Decyzya w tym względzie zapaść musi wcześniej, lub później, — lecz to pewna, że odkładać jej na zbyt daleką metę nie będzie można.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Gorlice, 26 maja.

Byliśmy wczoraj świadkami pięknej uroczystości. Z całego kraju przybyli na nią delegaci Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, a ze Lwowa przybył *in corpore* wydział Związku tych towarzystw, który dzień przedtem odbył posiedzenie. Wobec braku hoteli pomieszczenie tylu gości przedstawiało pewną trudność, która przełamało jednak obywatelstwo tutejsze z prawdziwie polską gościnnością. To też uważam za obowiązek imieniem wszystkich gości złożyć szczere podziękowanie obywatelstwu gorlickiemu za niezwykłą gościnność.

Wydział Związku i część delegatów przybyła już w piątek wieczór. Reszta delegatów, których było około pięćdziesięciu, przybyła w sobotę rano. Ściśle według programu rozpoczęła się uroczystość o godzinie 9 rano nabożeństwem w kościele parafialnym, które odprawił sędziwy proboszcz miejscowy. Po nabożeństwie zgromadzono się w sali szkoły przemysłowej a nie w sali Sokoła, jak błędnie doniosłem. Oprócz wydziału Związku, delegatów towarzystw, oraz członków rady nadzorczej i dyrekcyi gorlickiego Towarzystwa, przybyło licznie obywatelstwo miejscowe i okoliczne, oraz reprezentanci władz. Na podniesieniu zajęły miejsca panie i cała sala zapełniła się po same brzegi. Na estradzie, z której przemawiali mowcy, umieszczono dary honorowe przeznaczone dla jubilata. Oprócz darów Związku, które opisałem wam w korespondencyi, leżał dyplom obywatelstwa honorowego ofiarowany przez radę gminną. Spoczywa on w ozdobnej, prawdziwie artystycznie wykonanej tece, pochodzącej z krakowskiej pracowni p. Jahody. Od rady nadzorczej i urzędników gorlickiego Towarzystwa zaliczkowego złożono srebrną tackę z kubkami i flaszeczką do wódki, wykonane przez krakowskiego jubilera p. Władysława Wojciechowskiego. Gorlickie towarzystwo handlowe ofiarowało piękny talerz na cukry, spoczywający na bogatym postumencie srebrnym. Wreszcie drukarnia gorlicka, która istnienie swoje zawdzięcza także p. Wojciechowi Biechońskiemu i Towarzystwu zaliczkowemu, ofiarowała fotografię wnętrza pracowni w czasie ruchu.

Na sali panował serdeczny nastrój świadczący, jak wiele sympatycznych nici wiąże zgromadzonych z osobą jubilata i Towarzystwem gorlickiem. Ten sam ton brzmiał we wszystkich przemówieniach. Nic było w tych owacyach nic sztucznego, nic robionego — wszystko płynęło z głębi przekonania o rzetelnych i niemałych zasługach tak p. Wojciecha Biechońskiego, jak i Towarzystwa, którego jest dyrektorem.

Jak doniosłem telegraficznie, uroczystość zagaił prezes Rady nadzorczej gorlickiego Towarzystwa zaliczkowego p. Płocki. W pięknej swej przemowie dał on obraz działalności Towarzystwa, które przed 25 laty założone rozwija się tak świetnie, że dziś zalicza się do najpotężniejszych w kraju. Jego obrót kasowy z 19 tysięcy wzrósł do 14 milionów, a Towarzystwo może rok rocznie z zysków swoich przeznaczać znaczniejsze sumy na cele dobra powszechnego. Rozwój ten zawdzięcza Towarzystwo głównie wytrwałej, umiejętnej i energicznej pracy p. Wojciecha Biechońskiego, który od 25 lat kieruje jego sprawami. Rada nadzorcza w uznaniu tych zasług ofiarowała 1.000 złr. na ochronkę jego imienia i wręcza mu wspólnie z urzędnikami dar honorowy, który opisałem powyżej.

Poseł Merunowicz, jako wice-prezes wydziału Związku, w zastępstwie prezesa Szczepanowskiego, którego obowiązki poselskie zatrzymały w Wiedniu, podniósł rozwój Towarzystwa gorlickiego, które może służyć za wzór wszystkim Towarzystwom, a skreśliwszy zasługi, jakie p. Wojciech Biechoński położył dla Związku jako członek, a następnie prezes i wice-prezes wydziału, wręczył mu dary honorowe, na które złożyły się wszystkie Towarzystwa związkowe.

P. Miłkowski, prezes gorlickiej Rady powiatowej, podniósł, że miasto Gorlice przed laty uległo strasznemu pożarowi a Towarzystwo zaliczkowe pomocą materyalną przyczyniło się do podniesienia go z gruzów. Ono jest również podporą przemysłu naftowego w okolicy, a rolnictwu w ciężkich chwilach przednowku i klęsk elementarnych niesie pomoc. To też cały powiat bierze udział w uczczeniu zarówno Towarzystwa, jak jego niezmordowanego dyrektora naczelnego.

Imieniem miasta przemawiał dr. Dziubczyński podnosząc zasługi p. Biechońskiego, jako burmistrza. Rada miasta uchwaliła jednomyślnie mianować go obywatelem honorowym, a jest to zaszczyt prawdziwy, bo miasto nie szafuje nim lekkomyślnie i zaledwie po raz trzeci czci w ten sposób zasługi. Mowca wręczył jubilatowi dyplom.

W pięknej mowie p. B., delegat jednego z Towarzystw zaliczkowych, wykazał, że p. Wojciech Biechoński z niezmordowaną gorliwością i z zapałem niesie wszędzie swoją pracę, gdzie jej wymaga dobro powszechne. Kieruje zaś nim głęboki patryotyzm, który każe mu pracować bez przerwy, byle społeczeństwo doprowadzić do upragnionego celu do — zupełnego odrodzenia.

Imieniem gorlickiego Towarzystwa handlowego przemawiał p. Łodziński, a p. Ulmer imieniem funkcyonaryuszy związkowych Towarzystw zarobkowych i gospodarczych zapewnił, że mając takie wzory, jak p. Wojciech Biechoński, kroczyć będą tą samą drogą, aby Towarzystwa przyniosły nietylko materyalne, ale i moralne korzyści społeczeństwu.

Najsilniejsze wrażenie wywarły przemówienia dziatwy szkolnej, a zwłaszcza dziewczynki, której mowa prosta i serdeczna, wygłoszona z przejęciem, wywarła wrażenie słów improwizowanych, płynących z głębi dziecinnego serca. Dziatwa dziękowała za opiekę moralną i pomoc materyalną, której doznaje od Towarzystwa i od p. Wojciecha Biechońskiego nietylko z powszechnych, ale z jego osobistych funduszów.

Przemawiali jeszcze p. Małecki, sekretarz Towarzystwa „Sokoł“, reprezentant straży pożarnej i p. Weinberg imieniem zboru izraelickiego.

Odczytano wreszcie telegramy, jakie do tej chwili nadeszły, a między innemi telegram posła Asnyka.

P. Wojciech Biechoński w rzewnem przemówieniu dziękował za te wszystkie objawy uznania i serdecznej życzliwości, podniósł udział Rady nadzorczej członków dyrekcyi i urzędników w rozwoju gorlickiego Towarzystwa zaliczkowego i zapewnił, że pracować będzie z równą gorliwością do końca życia wierny sztandarowi, pod którym służył dotychczas.

Trzechkrotnym okrzykiem na cześć p. Wojciecha Biechońskiego zakończono uroczystość.

Członkowie Wydziału związku złożyli następnie p. Płockiemu, jako prezesowi Rady nadzorczej i Wojciechowi Biechońskiemu życzenia w ich prywatnych mieszkaniach.

O godzinie drugiej zebrali się uczestnicy uroczystości w sali „Sokoła“ na bankiet. Szereg toastów rozpoczął dr. Radomyski, pijąc na cześć założycieli gorlickiego Towarzystwa zaliczkowego w ręce p. Miłkowskiego. Pan dr. Szczaniecki w pięknem przemówieniu wzniósł na temat „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poseł Romanowicz wypił zdrowie p. Biechońskiego, który odpowiedział toastem na cześć gości.

Członek wydziału Związku p. Terenkoczy podniósł zasługi ks. Reszytułowicza, którego odpowiedź w języku ruskim wywarła głębokie wrażenie. Szanowny mowca, również członek wydziału Związku, przypomniał łacińskie przysłowie *concordia res parvae crescunt, discordia vel maximae dilabuntur* i wzywał do wspólnej pracy ekonomicznej. Przemawiali następnie pp. Bobrowski, Hilary Filasiewicz z Cieszyna, Merunowicz, Łodziński, Żardecki, Chmielewski, Wyszyński, delegat B. i Jabłoński. Włościanin Żacharyasz dziękował Towarzystwu zaliczkowemu za wydobycie włościan z rąk lichwy i wierszem wzywał, „abyśmy stali razem“. Przemawiał w końcu p. Raczeski, poczem sekretarz wydziału Związku dr. Lesław Boroński zakończył szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się“.

Wśród uczty nadeszło kilkadziesiąt telegramów, które odczytano. Wymieniamy z nich depesze od Macierzy, Domu Narodowego i Towarzystwa zaliczkowego w Cieszynie, posłów: Szczepanowskiego, Weigla, Sokołowskiego, Rutowskiego, Potoczka i Byka z Wiednia, Związku towarzystw sokolskich ze Lwowa, posła Klemensiewicza ze Lwowa, członka wydziału Związku dra Lechowskiego z Drohobycza, „Nowej Reformy“, pp. Kotowskiego, dra Stycznia, Rottera, Steingrabera i dra Ernesta Bandrowskiego z Krakowa i bardzo wielu towarzystw zaliczkowych.

Dzień wczorajszy nie przeszedł wreszcie bez pożytku. Z inicyatywy dra Radomyskiego zebrano na uczcie kwotę 221 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie, które złożono na ręce p. Hilarego Filasiewicza.

Dziś powrócili goście gorliccy do domów, unosząc ze sobą miłe wspomnienie serdecznej gościnności i szczere uznanie dla tych wszystkich, którzy zajęli się urządzeniem tej uroczystości.

Z Litwy.

Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą z Litwy: Jak polityczny tak ekonomiczny nasz horyzont ciężkie pokrywają chmury. Żaden jaśniejszy promyk nie może się przedrzeć przez tę grubą, ołowianą zasłonę. Atmosfera ciężka, dusząca, w której słabną siły i upada energia duchowa najwytrwalszych jednostek. System polityczny, który się nieco przed kilku miesiącami zawahał, ustalił się ponownie, silniej jeszcze starej rutynie hołdując. Wyrazem zaś tego wstecznego cofania się jest umocnione stanowisko wielu figur rządowych, niechętnie nawet przez ogół rosyjski widzianych, którym zrazu grunt zachwiał się pod nogami, a które dziś znów silnie za ster władzy chwyciły. W naszym kraju stary tryb prześladowczy zamanifestował się orderami i rangami, rzucanemi tym, którzy wskutek zdyskredytowania się w sprawie krożańskiej do dymisyi przygotowani byli. Usadowił się więc silnie Orżewski na tronie litewskim, podniósł spoliczkowaną w oczach całego świata głowę Klingenberg, rozpanoszył się, do reszty Sergiejewski, kurator wileńskiego okręgu naukowego, podniesiony do godności senatora. Nietylko jednak nas niewolników, pozbawionych prawa głosu i opinii, lecz i inteligentny ogół rosyjski oburza mianowicie ta bezkarność Klingenberga, który za krew przelaną w Krożach, za kompromitacyę władzy administracyjnej w Rosyi, za gwałt i

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał
Dr. Bohdanowicz.

14 (Ciąg dalszy)

Minęła godzina, godzina i pół — kolegi nie ma.

Wkrótce po odejściu jego słyszeliśmy strzały, zająca ubić musiał. Czemuż nie wraca?

Zaniepokoiło nas to trochę.

Zaczęliśmy strzelać, krzyczeć, nawoływać — ani śladu.

— Źle! — pomyślałem sobie. I przed oczyma naszemi odmalował się nagle straszny obraz, zawarty w historyi następnego zdarzenia, jakie przed dwoma czy trzema laty miało miejsce właśnie w tych gdzieś okolicach. Trzej górnicy z najbliższej nas kopalni złota wybrali się na północ, gdzie znali złote nieeksploatowane dotąd żyły, aby tam na własną rękę pracę rozpocząć. Droga trwać miała dni kilka. Po drodze co dwa dni spotykać mieli źródło. Poszli, zabrawszy ze sobą wody na dwa dni. Słońce piekło, zapas wyczerpał się wcześniej niż myśleli. Zmęczeni, spragnieni, dotarli wreszcie do zbawczego źródła. Źródła nie było — wyschło. Wszyscy trzej umarli z pragnienia.

Wyobraźnia nasza, rozdmuchana strasznem wspomnieniem, przedstawiała nam naszego towarzysza zbłąkanego, umierającego w pustyni. Zgroza nas przejęła. On był żonaty, miał troje dzieci!

Rozpierzchliśmy się po okolicy, szukaliśmy, przetrzęśli wszystkie bliższe wąwozy — zginął.

Był to kres naszej wycieczki i naszej spodziewanej zabawy. Zguba kolegi skwasiła nam humor i puma wywietrzała z głowy.

Po krótkiej naradzie postanowiliśmy rozdzielić się na dwie partye. Dwaj z nas z przewodnikiem pozostać mieli na miejscu do dnia następnego, czterech innych postanowiło wracać ku S-ta Rosalia, rozwinąwszy się na możliwie najszerszej linii, nie tracąc się jednak z oczu i od czasu do czasu dając znaki wystrzałami.

Pierwsza partya nad ranem dnia następnego wróciła do domu, nie spotkawszy po drodze nic i nikogo.

W nocy tego samego dnia po daremnem wyczekiwaniu powróciła reszta. Smutni byli wszyscy, a puma się śmiała. Towarzysz nasz był zgubiony. Na trzeci dzień zanchero, mieszkający gdzieś u stóp Las Virgines, odprowadził nam wesołego i uśmiechniętego marynarza.

Historya jego była taka. Odszedłszy od nas zabił zająca, wkrótce drugiego. Zachęcony szedł dalej. Pozostały mu jeszcze dwa naboje. Prócz dubeltówki i noża nie miał nic ze sobą. Głód i zmęczenie niczem były wobec zamiaru zużycia naboi. Wkrótce nie miał już ani jednego. Głód i pragnienie zaczęły mu dokuczać na seryo. Wracam, pomyślał nareszcie. Lecz dokąd? w którą stronę? — nie wiedział. Przez roztargnienie nie uważał na drogę, którą przebywał. Zdawało mu się jednak, że przyszedł ot — tamtędy. Ruszył pośpiesznie naprzód. Szedł z pół godziny. Jakoś to jednak nie tak wyglądało, gdy szedł w tamtę stronę. Przystanął. Ależ to wcale nie ten wąwóz, on nie widział jeszcze tego kaktusa, ni tej zielonawej, stromej skały. Źle.... A słońce piecze, a pragnienie wzrasta, nóg już nie czuje pod sobą. Usiadł na chwilę. Rozpruł zająca, starał się krwią jego uspokoić trochę pragnienie. Nadzieje go zawiodły. Ale przypomniał sobie o egzystencyi drobnych kaktusów, których sokiem można się nieco orzeźwić. Tylko, że kaktusy te były dość rzadkie. Na szczęście znalazł jeden. Ściął, przytknął spieczone usta — nareszcie sok orzeźwił go trochę. Ale co dalej? Rzucił się przed siebie z wznowioną otuchą. On jeszcze dojdzie, wracając tą samą drogą, zanim głód i pragnienie zmogą doszczętnie. Byleby iść prędko. Rzucił się przed siebie bezmyślnie prawie, nie szedł, biegł już teraz. Błądził coraz więcej lub kręcił się w kółko. Noc zapadała. Głód i pragnienie ponowiły atak ze zdwojoną siłą. Lecz teraz i kaktusów nie było widać. Przysiadł znowu — nie mógł już iść dalej. Szakale wyły na wzgórzach, zjedzą go jutro te wygłodzone bestye. Ale teraz mu wszystko jedno. Siły go opuściły, ból szalony rozpierał jego czaszkę i pożerał wnętrzności. Gdyby tylko przed śmiercią mógł jeszcze raz przytknąć usta do butelki wody! Głowa opadła na kamień pobliski, zdecydował się zasnąć tu lub umrzeć. Ale spać nie mógł. W strasznym stanie przeleżał do rana. Dnieć zaczynało. Za chwilę zejdzie znowu to nielitościwe, zabójcze słońce. A on nie ma już siły poruszyć się z miejsca. Nagle stuk jakiś zdala doleciał do jego ucha. Czy mu się marzy? Tak, to stuk kopyt, wielu kopyt końskich wyraźny. Podniósł głowę, spojrzał: jeździec jakiś mijał go o kilkadziesiąt odeń kroków. Czy krzyczeć? Zebrał ostatek sil — krzyknął. Był to zanchero, jedyny, jaki tu egzystował na kilkanaście mil drogi wokoło. Niedawno upatrzył sobie drobny skrawek żyznej ziemi u stóp Las Virgines i osiadł na nim. Jechał dziś do San Ignacio, miasteczka po drugiej stronie S-ta Madre położonego.

Zanchero miał wodę, ocucił naszego bohatera i odprowadził go nam w najlepszem zdrowiu i humorze. Z uciechy zapomnieliśmy wyłajać nawet utrapionego marynarza.

Taka to była owa wielka wyprawa na pumę, nieobfita w skutki, lecz od przygody nie wolna.

Ale i od wyprawy owej minęło już czasu nie mało. Zapomniano o niej oddawna, a marynarz gotów był z pewnością na nowy jakiś figiel i czekał tylko okazyi. Ale okazya nie nadarzała się tak łatwo.

Był pierwszy dzień świąt Wielkiej nocy. Dnia tego zagaszono piece rafineryi, wstrzymano pracę w podziemiach. Wszyscy świętowali.

Około dziewiątej z rana Alfons przyprowadził mi konia. Dzień ten z niezwykłą uroczystością obchodzony był przez Indyan. W oddalonej o cztery wiorsty ordzie „Providencia“ zwanej, głównej od pewnego czasu kwaterze Jakisów, miało się odbyć wielkie ceremonialne Indyan nabożeństwo. Głowa ich, Jezus Maldonado, przeniósł się tu również przed paru miesiącami.

Od kilku już dni zjawiały się w S-ta Rosalia drobne grupy indyjskich tancerzy, zbierających pieniądze na koszta obchodu. Francuzi sypali datki hojnie. Wszystkich zaciekawiał ten obchód, mnie więcej niż innych, gdyż dotąd słyszałem o nim wiele, ale tylko słyszałem.

Na wzniesionej nieco płaszczyźnie pod stopami gór rozrzucone były szałasy Indyan, którzy stanowili przeważną część ludności „Providencyi“. Tam też odbyć się miała ceremonia, na którą dążyłem wraz z licznem towarzystwem, jak ja ciekawych, i jak ja znużonych jednostajnością takiego życia Francuzów. Dzień był znośny jeszcze, do wielkich upałów mieliśmy dobre półtora miesiąca.

Na szerokiem płaskowzgórzu przed szałasem Maldonada, który zresztą niczem się od innych nie różnił, z desek, „petates“ i płacht zbudowano obszerną szopę. Wewnątrz wzdłuż ścian ustawiono po parze długich ław dla pobożnych i spektatorów, w głębi, ustrojony w kolorowe papierki, stał stół próżny, mający przedstawiać ołtarz.

Przed szopą w pewnej odległości ustawiono rodzaj szubienicy, na której uczepiono wstrętny choć po europejsku ubrany i z europejskim cylindrem na głowie manekin, mający wyobrażać Judasza zdrajcę.

O tego Judasza zawsze była kwestya. Na znak wyuzdania i aby zdrajcę uczynić jak najohydniejszym, Indyanie uważali za stosowne uchylić zasłonę w pewnych Judaszowego ciała okolicach. Obraz, jaki w ten sposób ten po europejsku ustrojony Judasz przedstawiał, różnił się o tyle od greckich posągów, że jeżeli im ustępował pod względem sztuki, to bezsprzecznie imponował realizmem i rozmiarami treści. Przeciw temu zwyczajowi rewolucyjny umysł Francuzów znalazł pewne zarzuty. Dyrekcya postawiła straż koło manekina. Że jednak Indyanie są konserwatystami czystej wody, obstawali tedy uporczywie przy tradycyi. Widocznie drobny szczegół ten stanowił jeden z kardynalnych punktów na indyjski sposób pojętego rytuału i straż musiała się dobrze napocić, aby zapobiedz przyczepieniu do manekina Judaszowskich insygniów już w trakcie samej ceremonii, która wskutek wmięszania się Francuzów straciła na podniosłości i powadze. Ile razy bowiem wzrok straży odciągnięty religijnym tańcem Jakisów na jednę chwilę zwracał się w inną stronę, natychmiast Judasz otrzymywał insygnia. Straż spostrzegła je po chwili i rozpoczynał się rwetes, któremu towarzyszyły za każdym razem gromkie wybuchy śmiechu mniej pobożnie nastrojonych Meksykanów.

Była dziesiąta, kiedy stanęliśmy na miejscu.

(C. d. n.)

bezprawie, nie ulega nawet naganie i ze stanowiska swego cofnięty nie zostaje. Wprawdzie stanowisko to jest poniekąd dlań pręgierzem moralnym, bo miejscowa opinia publiczna wzgardy mu swej nie szczędzi. Należy on jednak do owego służalczego typu, jakiego przedstawicieli dotąd nie brak w rosyjskim urzędowym świecie, który, czując za sobą plecy i poparcie w Petersburgu, z miedzianem czołem znosi plwanie i wszelkie policzki.

Zwrot do konserwatywnej polityki odbija się tu na każdym kroku, jak wśród działalności sfer rządzących, tak też licznych powołanych i niepowołanych obrońców. Nawet dość dotąd niewyraźny żywioł rosyjski, osiadły tu na roli, po wypartych i rozproszonych byłych właścicielach, poczyna dawać znaki życia i większej pewności siebie.

Przesilenie rolne, które przechodzimy, tem jest straszniejsze, iż wszystkie zapobiegawcze środki, przez rząd podejmowane, chybiają swego celu. Raz, że przeważnie są one nieodpowiednie, gdyż rządzące sfery, do których głos i potrzeby ludu nie dochodzą, nie znają i nie umieją zbadać dokładnie prawdziwego stanu rzeczy i patrząc na kryzys rolniczy z okien swych petersburskich pałaców, wyprowadzają wnioski i tworzą projekta pomocy rolnictwu tak słabe, błędne i niepewne w skutkach, iż za pomoc prawdziwą poczytywane być nie mogą. Powtóre, że zanim owe projekta, acz drobnego dla ziemian rosyjskich znaczenia, przejdą całą biuralistykę i dadzą się w czyn wprowadzić, to kwestya rolna w inną fazę wejdzie i innej pomocy wymagać już będzie.

Do smutnych faktów z bieżącej chwili zaliczyć musimy kilka sprzedaży dóbr, z wolnej dokonanych ręki. Ogólne oburzenie ściąga na siebie zamożny ziemianin, Józef Hokosowicz z pow. wilejskiego, gub. wileńskiej, który 40-to włókowy folwark swój Zwadę sprzedał Rosyaninowi za dobre pieniądze, gdy mógł sam na nim pracować uczciwie i służyć społeczeństwu swemu. Nowonabywca ma rzeczony folwark rozparcelować wśród starowierców, których cała osada, złożona z 40 kilku dymów, osiedli się podobno wkrótce na tym utraconym niepowrotnie szmacie ziemi.

Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło projekt założenia w licznych punktach kraju wyższych i niższych szkół rolniczych, na co rząd ma niby subsydium użyczać. Dotąd jednak, choć się o tem wiele mówi, pisze i drukuje, nie powstał ani jeden zakład podobny, ani jedne fundamenta założone nie zostały. Ze składek obywateli gub. wileńskiej zebrano około 16.000 rs. przed kilku laty na szkołę rolniczo-techniczną, miasto Wilno przeznaczyło grunt miejski i asygnowało pewną pomoc, a jednak szkoły jak nie ma, tak nie ma.

Niezbyt dawno z rozkazu generał-gubernatora Orżewskiego zmuszano duchowieństwo katolickie do podpisania zobowiązania się, iż po polsku w czasie pogrzebów, procesyi i na mogiłach śpiewać nie będą. Dotąd jeszcze Anioł Pański, z wyjątkiem gubernii mińskiej, nie ulegał prześladowaniu. Asumpt do nowego rozkazu wypłynął z następującej przyczyny. Ciało pewnej ziemianki, zmarłej w dalszej okolicy, prowadzono przez miasto Dołhinów, w gubernii wileńskiej, do grobów familijnych. Miejscowy proboszcz według zwyczaju spotkał orszak pogrzebowy, a przeprowadzając go przez miasteczko, zaintonował jak zwykle: Anioł Pański. „Stanowy prystaw“, któremu się to nie podobało, posłał przesadną denuncyacyę do Wilna, skąd wnet zakaz śpiewania po polsku nadszedł. — Tchórzliwi kapłani poddali się zakazowi, inni odwołali się do decyzyi biskupa.

Na Wołyniu znowu uczucia religijne mocno dotknięte zostały wskutek zrąbania wielu przydrożnych krzyżów katolickich z rozporządzenia władz miejscowych.

Oskarżenie Stambułowa.

Sobotnie telegramy z Sofii przyniosły trudną na razie do uwierzenia wiadomość o odmówieniu Stambułowowi paszportu na wyjazd za granicę. Sprawa ta ściśle związana z nieustanną walką prądów politycznych w Bułgaryi, ponure rzuca światło przedewszystkiem na tych, którzy dziś ster nawy państwowej dzierżąc w swej dłoni, popierają i pochwalają niejako pastwienie się osobistej zawiści nad człowiekiem, obecnie bezbronnym, który jednak niedawno jeszcze stał u szczytu władzy, opromieniony blaskiem niespożytych zasług, jakie w ojczyźnie swej położył.

Kiedy skutkiem kreciej roboty moskalofilów bułgarskich Stambułow ustąpić musiał z prezydentury gabinetu księstwa, wrogowie, których na świecie ma każdy, kto władzę sprawuje z energią i siłą, wytoczyli przeciw niemu cały arsenał ciężkich zarzutów i podejrzeń, skierowanych mianowicie przeciw jego administracyjnej i finansowej gospodarce rzadowej. Nowy prezydent ministrów Stoiłow okazał się wobec opozycyi za słabym i w imieniu rządu przystał na wybranie przez skupczynę komisyi parlamentarnej, która podnoszone zarzuty sprawdzić i postępowanie Stambułowa za czas od r. 1887 na podstawie aktów urzędowych miała ocenić. Sam Stambułow zachował spokój i godność, pomimo że wrogie mu żywioły starały się przeciw niemu wszelkiemi sposobami wzburzać opinię i lud, pomimo szykan, jakich mu nie szczędziły ze swej strony władze rządowe, poddając go pod dozór policyjny i sekwestrując majątek. Snać świadom swej niewinności, były premier bułgarski postanowił spokojnie czekać dalszego przebiegu sprawy i „wyroku“ ostatecznego, chociaż na razie rząd sam, jak zapewniają, chciał ułatwić mu wyjazd za granicę i tym sposobem pośrednio „winę“ jego potwierdzić. Stambułow jednak nie przyjął wówczas tej łaski, i teraz dopiero, czując się naprawdę chorym, z porady lekarskiej pragnął na jakiś czas wyjechać dla wytchnienia. Wniósł prośbę o paszport, odmówiono mu pomimo interwencyi dwóch konsulów: austro-węgierskiego i angielskiego, którzy się w to wdali.

Prezydent ministrów Stoiłow tłómaczy postępek rządu tem, że komisya parlamentarna nagromadziła obfity materyał do postawienia Stambułowa w stan oskarżenia. Nadto komisya, korzystając z udzielonego jej przez sobranie prawa, że może działać według własnego uznania, przypisuje sobie władzę sędziego śledczego, a ponieważ jej mandat z końcem lipca upływa, przeto nie może zezwolić na wymknięcie się Stambułowa sądowi. Stoiłow oświadczył dalej, że w kraju niechęć do byłego premiera jest jeszcze zawsze silną. „Rząd musi się liczyć z tym wytłómaczonym prądem. Rząd postępuje bezstronnie (?), i opierał się dotąd nieuzasadnionym żądaniom komisyi“.

Na interwencyę wspomnianych dwóch konsulów, bułgarski minister spraw zagranicznych zaznaczył, że śledztwo wytoczone Stambułowowi jest dla rządu niezmiernie przykrem i rząd od samego początku starał się (?) uspokoić wzburzone umysły, — a czynił to i z tego powodu, że kilku obecnych ministrów było kolegami Stambułowa i jako tacy prawdopodobnie także będą musieli stanąć przed śledczą komisyą. Rząd liczy się wprawdzie z usposobieniem zagranicy, musi jednak z drugiej strony stan umysłów w kraju uwzględnić i postanowił działać ściśle w myśl obowiązujących ustaw. Nie może przeto przeszkadzać komisyi w zupełnem wyjaśnieniu całej sprawy i nie dopuści także wszelkiej presyi z zewnątrz. Obaj konsulowie mieli zadowolić się tą odpowiedzią, zwłaszcza, że z dalszych szczegółowych wyjaśnień nabrali rzekomo przekonania o bezstronnem stanowisku rządu.

Inaczej rzecz przedstawia sam Stambułow, który jednemu z korespondentów następujące podał szczegóły: Nie jest znużony, tylko chory. Chce korzystać z praw bułgarskiego obywatela i sam sobie wybrać miejsce pobytu. Profesor Neusser stwierdził u niego 40 analizami diabetes. Odmówienie mu paszportu nastąpiło skutkiem wmięszania się komisyi parlamentarnej, która granice swego zadania przekracza i chce rząd tyranizować. Większość sobrania nie miała zamiaru stawiać go w stan oskarżenia. Komisya miała tylko zbadać gospodarkę jego od roku 1887 na podstawie urzędowych aktów, poza tem nic więcej. Nie przyznano jej nigdy prawa wtrącania się do władzy wykonawczej, ale w komisyi zasiadają jego osobiści wrogowie i nie przebierają w środkach.

Rząd silny nie potrzebowałby ubiegać się o życzliwość komisyi, słaby musi się z nią liczyć, aby uniknąć napaści w sobraniu. Rząd we wszystkiem faktycznie ustępował jej żądaniom. Sekwestracya i dozór policyjny istniały w rzeczywistości. Teraz przeszkadzają mu wyjechać za granicę, podczas gdy zbrodniarz, o zwyczajne morderstwo posądzony, z łatwością za małą kaucyą paszport może otrzymać. „Gdyby mnie oskarżono o „pogwałcenie konstytucyi“, nietylko nie bałbym się, ale nawet życzyłbym sobie oskarżenia. Nikt nie może uważać mnie za tyle naiwnego, iżbym nie stanął, wezwany przed sobranie. Ale na innem miejscu nie mam obowiązku na nic odpowiadać. Zakaz wyjazdu jest szykaną, małostkowem prześladowaniem. Rząd dzisiejszy sam sobie szkodzi, pozwalając komisyi przybierać sobie władzę konwentu, który i przeciw innym zwrócić się może“.

Jak widzimy, cała ta sprawa, do której z początku mało przywiązywano znaczenia, przechodzić zaczyna w fazę dość interesującą. Rząd Stoiłowa twierdzi wprawdzie, że nagromadził materyały, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość winę swego poprzednika. Jeżeli się jednak zważy, jak brzydkie pobudki wchodzą tu w grę ze strony tych, którzy Stambułowa gwałtem obedrzeć chcą z zasłużonych laurów, to cała sprawa wytoczona przed forum publiczne, kto wie, czy nie skompromituje raczej moskalofilskich mścicieli, a bezbronnemu dziś i popadłemu w niełaskę mężowi stanu zapewni moralne bodaj zwycięstwo.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby poselskiej przystąpiono w sobotę do obrad nad §§. 226 do 232 projektu reformy podatkowej. Paragrafy te obejmują przepisy o terminach zapłaty, powstaniu i wygaśnięciu obowiązku płacenia podatku i o zmianach w ciągu roku.

P. Pacak podnosi, że przy rozmaitych podatkach istnieją rozmaite terminy zapłaty. Rozmaitość ta wywołuje zamięszanie tak, że nikt nie wie, kiedy ma płacić podatki. Zarówno Sejmy, jak Izba poselska domagała się w rezolucyach ustawy, usuwającej to złe. Rząd nie zastosował się jednak do tych rezolucyj. Mowca wnosi do §. 226 poprawkę w tym duchu, aby podatek opłacano z dołu 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października. Również wnosi mowca rezolucyę, aby uregulować w drodze ustawy pobór podatków bezpośrednich przez gminy, przyznać gminom wynagrodzenie za pobór podatków, kwitom gminnym przyznać znaczenie kwitów władz rządowych i uregulować terminy zapłaty wszystkich podatków. W końcu mowca żąda zamknięcia posiedzenia z powodu zbyt małego udziału posłów.

W głosowaniu, wśród którego zwolna zapełniła się sala, odrzucono 108 głosami przeciw 9 wniosek o zamknięcie posiedzenia.

P. Götz wnosi, aby w wypadkach, w których niższe władze odmówiły uwolnienia od podatku osobisto-dochodowego, proszącemu przysługiwał rekurs do władz wyższych, oraz aby w razie zaniedbania wniesienia podania o opust w terminie dni 14 proszącemu po terminie przyznawano jednak opust za miesiąc po wniesieniu podania.

Reprezentant rządu szef sekcyi Boehm-Bawerk polemizował z p. Pacakiem, a natomiast zgodził się na wnioski p. Götza.

P. König wnosi rezolucye w myśl wniosków p. Pacaka.

Izba uchwala §§. 223 do 232 z poprawka p. Götza, a odrzuca wszystkie inne wnioski i rezolucye.

Po otwarciu dyskusyi nad §§. 233 do 237 (odrębne przepisy o płacach służbowych), p. Kraus wykazuje, że ułatwienia dla najniższych i średnich klas urzędniczych przez zamienienie dotychczasowego podatku dochodowego na podatek od płac — są minimalne.

P. Auspitz uważa, że podatek od płac obok podatku od osobistego dochodu nie ma najmniejszego sensu, a wynosić będzie wraz z dodatkami autonomicznemi 14 od sta. Mowca będzie zatem głosować przeciw §. 233, a na wypadek uchwalenia tego przepisu wnosi, aby podatek od wyższych płac wymierzano w ten sposób, iżby urzędnicy pewnej kategoryi po odciągnięciu podatku nie otrzymywali mniej, niż urzędnicy niższej kategoryi pobierający najwyższą pensyę przywiązaną do tej kategoryi. W końcu mowca występuje przeciw obowiązkowi właścicieli przedsiębiorstw ściągania podatku od płac swoich urzędników.

Po przemówieniu ministra skarbu Plenera przerwano obrady nad projektem reformy podatkowej.

P. Dyk wnosi interpelacyę z powodu udziału namiestnika Niższej Austryi hr. Kielmansegga w zgromadzeniu niemieckiego „Schulvereinu“, który ma tendencye germanizacyjne i wprost dąży do wynarodowienia Słowian. Interpelujący zapytuje zatem prezydenta gabinetu, jak usprawiedliwić może udział urzędnika w zgromadzeniu towarzystwa przyznającego się do takich tendencyj.

Po interpelacyi p. Bianchiniego z powodu odebrania debiutu pocztowego pismu „Hrvatska“, p. Plass przedstawił wniosek w sprawie rewizyi katastru gruntowego, a p. Kronawetter wniósł o zmianę regulaminu Izby w tym duchu, aby po odpowiedzi rządu na interpelacyę można uczynić wniosek: „Izba przyjmuje odpowiedź do wiadomości“, lub wniosek: „Izba nie przyjmuje odpowiedzi do wiadomości“.

W końcu przewodniczący ogłasza wynik wyborów do komisyj. Z Polaków wybrano p. Hofmokla do komisyi nietykalności poselskiej, p. Szczepanowskiego do komisyi dla reformy wyborczej i p. Eugeniusza Abrahamowicza do komisyi wojskowej.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 maja.

„Petersb. Wiedomosti“ poruszyły w jednym z ostatnich numerów kwestyę zarządu Królestwa Polskiego, przypominając, że 80 lat mija od czasu, gdy na podstawie uchwał kongresu wiedeńskiego Księstwo Warszawskie, pod nazwą Królestwa Polskiego zostało połączone z Rosyą. Po tej uwadze dziennik petersburski zamieszcza dłuższe rozumowanie, które przytaczamy tu w przekładzie, ponieważ jest znamiennem ze względu na usposobienie, panujące obecnie w rosyjskich sferach rządowych.

„Kraj ten — piszą „Petersb. Wiedomosti“ — zmienił się, wzrósł w ludność i dobrobyt i cyfry statystyczne mówią o rozkwicie działalności ekonomicznej Polaków i o tem, że kwestya polska nabiera coraz większej wagi. Im więcej milionów poddanych innoplemiennych liczy państwo, tem jego polityka w stosunku do nich winna być ostrożniejszą. Nie może ono, oczywiście, znieść, by masa dziewięcio-milionowa w składzie jego ludności była nieprzyjaźnie usposobioną dla idei państwowej. Ale z innego znów względu państwo winno, już dla prostego rozsądku, stworzyć dla tej wciąż wzrastającej masy takie warunki istnienia moralnego i materyalnego, by przywiązanie do miejsca urodzenia przekształciło się w świadomą miłość kraju pod wpływem przekonania, że lepiej tu, niż w Poznaniu, w Galicyi, lub za Oceanem. O ile pouczają nas wiadomości z Warszawy, kraj nadwiślański stoi dziś na przełomie epoki, w której Polacy uczciwi zaczną tak myśleć szczerze. Nowa, zwolna, lecz stale reformująca się administracya kraju z całą gotowością wskaże Polakom sposób przeistoczenia się z masy podwładnej na ludność wiernopoddańczą. Rosyanie ze swej strony przekonali się, że po zmianach w składzie administracyi wyższej, polityka warszawska pozostała nadal polityką twardej ręki. Ale dla Polaków to jest ważnem, że ta polityka nie ma już charakteru wojowniczego, lecz jest pełną życzliwości tej, która stawi niezłomnie pewne żądania w imię idei państwowej, pozostawiając każdemu prawo mówienia w języku ojczystym, prawo modlenia się i wierzenia, jak mu się podoba. Jeżeli nie mylimy się, poraz pierwszy to dopiero nad brzegami Wisły powstaje zarząd kulturalny i cywilizacyjny, nie zrzekający się wcale przytem obrony interesów rosyjskich. Pozostaje tylko panom Polakom, nie przeszkadzać kiełkowaniu zasiewanego dziś ziarna.... Jesteśmy zniewoleni ograniczyć się tymczasem do tych słów ogólnych, sądzimy wszakże, iż są one zrozumiałe“.

Artykuł powyższy znajduje się niewątpliwie w związku z pobytem hr. Szuwałowa w Petersburgu i z treścią raportu, jaki generał-gubernator warszawski złożył o stosunkach w Królestwie Polskiem. Artykuł ten zdaje się dowodzić, że taktyka hr. Szuwalowa zwyciężyła w sferach decydujących i że zdołał on odeprzeć zarzuty, jakie podnoszono przeciwko niemu ze strony zwolenników Hurkowskiego systemu. Zaznaczamy jednakże z naciskiem, iż chodzi tu jedynie o kwestyę taktyki politycznej. Co do zasad politycznych, jakiemi kieruje się rząd rosyjski w stosunku do Polaków, zaznaczono je aż nazbyt wyraźnie w toku nowego panowania, ażebyśmy jeszcze mogli oddawać się co do tego jakimkolwiek złudzeniom. Hr. Szuwałow powróci do Warszawy może z większym zakresem władzy samoistnej, niż miał dotychczas, i wspierany większem zaufaniem rządu centralnego, rozporządzać się będzie z większą swobodą, ale ze zmiany tej nie mamy prawa wysnuwać żadnych wniosków o jakichkolwiek rzeczywistych ulgach dla ludności polskiej, zwłaszcza, że wniosek taki znajdowałby się w sprzeczności z ukazami, świeżo wydanemi na zgnębienie żywiołu polskiego na Wołyniu. Tu i tam rząd trzymać się może odmiennej taktyki, ale tu i tam przeprowadza konsekwentnie ten sam system rusyfikacyi.

Z Austro-Węgier.

W sobotę podczas posiedzenia Izby poselskiej odbyło się posiedzenie koalicyjnej komisyi parlamentarnej, które trwało dwie godziny. W posiedzeniu wzięli udział ministrowie ks. Windischgraetz, Madeyski, Plener i Falkenhayn, oraz poseł słowieński ze Styryi p. Robic. Usiłowano po raz ostatni doprowadzić do porozumienia w sprawie gimnazyum cylejskiego. Nie osiągnięto jednak tego celu i każde ze stronnictw obstaje przy swojem zapatrywaniu.

Wybory do Sejmu istryjskiego z kuryi wielkiej własności wypadły również po myśli Włochów. Skład Sejmu będzie zatem niestety ten sam, co poprzednio, a mianowicie zasiadać będzie 21 Włochów i 9 Słowian. Do takich rezultatów, niezgodnych z liczebnym stosunkiem narodowości, doprowadza dzisiejsza ustawa wyborcza, jej census podatkowy i podział na kurye.

Zjednoczona lewica niemiecka odrzuciła kompromis ofiarowany jej ze strony antisemitów co do wyboru członków delegacyj wspólnych z pośród posłów z Niższej Austryi. Lewica pragnie zatrzymać dwa mandaty, a trzeci ofiarowała p. Kronawetterowi, jako dzikiemu. Sprawa stanęła obecnie tak, że decydować będzie p. Pernerstorfer, który jednak brał udział w konferencyi antiliberalnych posłów i na razie obstaje przy uchwalonym na niej kompromisie.

Kwestya żydowska w parlamencie francuskim.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad interpelacyą antisemity Denisa w sprawie udziału żydów w administracyi francuskiej. Dyskusya ta, w zasadniczy sposób potrącająca o kwestyę żydowską, zawiera kilka bardzo interesujących momentów, na które warto zwrócić uwagę. Ze szczególnem zaś zajęciem słuchano mowy socyalisty Rouaneta, który mniej więcej oświadczył, co następuje: My socyaliści musimy zaznaczyć, że w kwestyi tej nie idziemy ani z rządem, ani z antisemitami. Antisemityzm według nas jest ciężkiem uchybieniem zasadom rewolucyi francuskiej, która zniosła różnice ras i pochodzenia. Nie podzielamy przekonania antisemitów, jakoby żydzi byli głównymi winowajcami nadużyć finansowych we Francyi. Historya nas poucza, że w XVII i XVIII stuleciu szlachta i arystokracya francuska uprawiała na wielką skalę spekulacye i szacherki pieniężne. Wielcy kapitaliści katoliccy są również kosmopolitami, jak żydzi. Lavallette, Soubeyran, Bontoux dobrze są znani. Przekupstwo parlamentarne praktykuje się i w tych krajach, które wolne są od żydów. W Kolumbii przekupiono parlament na rzecz Panamy, w Ameryce ustanowione są taksy na głosy wyborcze i za głosy reprezentantów parlamentarnych, a jak wiadomo żydzi w Ameryce nie mają żadnego wpływu. Przyczyna nadużyć i spekulacyj tkwi głębiej: w ekonomicznych warunkach obecnego ustroju społecznego. Do 1838 roku zwalano winę za nadużycia kapitalizmu nie na żydów, lecz na protestantów, którzy immigrowali ze Szwajcaryi. Antisemici używają dzisiaj tych samych argumentów przeciwko żydom, jakich wówczas używano przeciwko protestantom. Dowodzi to, że znajdujemy się wobec ważnej sprawy ekonomicznej. Antisemityzm jest — zdaniem mojem — jedną z ostatnich walk, wydanych przez majątek nieruchomy posiadłości ruchomej: walka ziemi z pieniądzem. Antisemityzm przyszedł do nas z Niemiec, gdzie uprawiają go feodali i agraryusze, popierani poniekąd przez kościół, który zwykle popiera formy państwowe, przy których się wzmógł. My socyaliści uważamy obie te formy posiadłości za nieprawowite, opierają się bowiem na rabunku. Nie sami więc żydzi winni są w nadużyciach spekulacyjnych, ale obecny ustrój kapitalistyczny i żydzi o tyle tylko, o ile wspólnie z chrześcijanami przyczyniają się do rozwoju kapitalizmu.

Takie mniej więcej były myśli przewodnie mowy Rouanneta. Dla lepszego jej zrozumienia pamiętać należy, że wypowiedziana była na podstawie stosunków we Francyi, gdzie żydów jest niewielu i gdzie ruch antisemityczny ma podkład o wiele więcej sztuczny niż w Austryi i uprawiany jest wyłącznie prawie przez partye szowinistyczne.

Dyskusya nad kwestyą żydowską nie skończyła się na jednem posiedzeniu, lecz odłożoną została do następnego, ponieważ zapisał się do głosu Naquet, prosząc, ażeby w dyskusyi tej i jego także wysłuchano, jako żyda, który ma w sprawie żydowskiej wiele do powiedzenia.

Przebieg i sam ton rozprawy żydowskiej w parlamencie francuskim dowodzi, że ruch antisemicki we Francyi rozwija się w zupełnie odmiennych warunkach, niż naprzykład w Austryi, gdzie kwestya żydowska staje się coraz bardziej palącą i wysuwa się na pierwszy plan polityki, a ruch przeciwko żydom przybiera charakter coraz namiętniejszy.

Niezwykłe zjawiska.

I.

Z pomiędzy rozmaitych niezwykłych zjawisk naszego życia duchowego, znanych w medycynie, należy wyróżnić częste powstawanie w umyśle pojęć, tworzących się bez żadnych zewnętrznych powodów, lub wpływów na jakikolwiek z organów czucia. Zdarza się, że ludzie w pustem krześle widzą siedzącą postać ludzką, rozmawiają z nią, nie powątpiewając ani na chwilę o jej istnieniu. Obserwowano wypadki nieopisanego przestrachu u ludzi, którzy wyobrażali sobie, iż po ich odzieży biegają jakieś zwierzęta. Pewnej młodej kobiecie, którą raz nastraszono białą myszą, przez lat kilka zdawało się, że mysz biega po jej ubraniu lub po przedmiotach, które trzyma w ręku, a nawet po stole i potrawach, gdy siedziała przy obiedzie. Wskutek tego młoda kobieta znajdowała się nieustannie w stanie pobudzenia, chociaż często przekonywała się, iż białej myszy w rzeczywistości niema. Żeby wybawić chorą od oglądania prześladowań uprzykrzonego zwierzątka, poradzono jej naciskać oko palcem z dołu. Wszystkie przedmioty widzi się wówczas podwójnie, ale, naturalnie, tylko przedmioty rzeczywiste a nie urojone. Po takiej próbie młoda kobieta uczuła się znacznie lepiej. Ten sam sposób leczenia, zastosowany do drugiej chorej, zupełnie się nie udał i biedna kobieta stale twierdziła, iż widzi wokoło siebie mnóstwo karlików. Jeżeli podobne halucynacye oddziaływają na organ słuchu i przejawiają się w rozkazach: „nie będziesz jeść“, lub „nie odważaj się ruszyć z miejsca“, to niewątpliwie mogą doprowadzić do smutnych następstw bądź samego chorego, bądź osoby jego otoczenia.

Bardzo ciekawemi i pouczającemi są nowe badania nad dziwactwami myślenia, dokonane przez doktora Allena Stavra, profesora na katedrze chorób umysłowych w uniwersytecie Columbia. Obecnie na podstawie najświeższych odkryć w dziedzinie psychologii, można z całą pewnością twierdzić, iż bez pomocy fizyologii i anatomii pojęcia nasze o czynnościach mózgowych i mechanizmie myślenia byłyby bardzo ograniczone. Doświadczenia Fritza, Hitsiga, Ferri'ego i innych dowiodły, iż można z całą ścisłością określić pewne części powierzchni mózgu zwierząt, dające schronienie temu lub owemu uczuciu, lub ruchowi. Później dr. Charcot i Nothnagel dopełnili takich samych badań odnośnie do mózgu ludzkiego. I tak zwoje czołowe można uważać za ogniska wyższej działalności psychicznej; ich usunięcie wywołuje całkowite stępienie umysłowe u zwierzęcia i u człowieka z zachowaniem jednak wrażliwości i ruchów. Kora tylnej części mózgu uważaną jest jako ognisko wzrokowe, ponieważ łączą ją włókna z czworowzgórzem, jednoczącem włókna nerwów wzrokowych. Oko może pozostawać w całości, mimo to uszkodzenie wzmiankowanego wzgórza pociąga za sobą całkowitą ślepotę; przy uszkodzeniu tylnej części pojawia się ślepota psychiczna, t. j. człowiek lub zwierzę widzi, lecz tego, co widzi, nie rozumie. W trzecim zwoju czołowym lewej półkuli mieści się ognisko mowy, w głębi części tylnej — ognisko powonienia i t. p. Dokładnych granic tych ognisk do tej pory nie określono i prawdopodobnie są one różne u rozmaitych ludzi.

Doktor Allen Starr opowiada, iż pewien człowiek, będący na pozór przy zdrowych zmysłach, władający zupełnie pamięcią, nieporażony paraliżem, swobodnie rozmawiający i rozumiejący wszystko, nagle utracił możność czytania i rachowania. Przy czytaniu nie poznawał wcale liter: d, g, q, n i y. Znaki te nic przemawiały niczem do jego umysłu i nie były znane więcej od liter chińskich. Czytywał naturalnie z ogromnym wysiłkiem, a słowa, złożone z większej liczby liter, wprawiały go w kłopot. Pisać mógł tylko te litery, które czytał, z wyjątkiem wyżej wspomnianych. Ten sam chory zapomniał liczby: 6, 7 i 8 i nie mógł dodać: 7 i 5, 3 i 8, 6 i 4. Odnośnie do innych liczb, żadnych trudności nie doznawał, lecz rozpoznać godzinę na zegarku nie był w stanie. W tydzień po utracie zdolności czytania i pisania, chory przestał nagle rozpoznawać miejsca, dobrze dawniej sobie znane. Wyszedłszy pewnego razu z mieszkania, zabłądził i nie mógł znaleźć swego domu, bo wszystkie ulice w mieście wydawały się mu zupełnie nieznanemi. Tego rodzaju zjawiska obserwowano u chorego przez kilka tygodni, poczem znikły bez śladu i, jak dawniej, nie pamiętał i nie rozumiał tylko pięciu liter i trzech liczb. Tego rodzaju wypadki, gdy choroba dotyka tylko małej części kory mózgowej, zdarzają się bardzo często.

Skąd pochodzą dziwne zjawiska, zwane halucynacyami? Od podrażnienia tej części mózgu, która zbiera i przechowywa obrazy i wrażenia, przyjęte z pomocą wszystkich zmysłów. Choroba pobudza do działalności komórki mózgowe, a jako rezultat tego pobudzenia, zjawiają się obrazy urojone, których samowiedza nie jest w stanie odróżnić od rzeczywistych.

Komórki mózgowe, zawierające ogniska ruchu, również dokładnie zostały określone. Wszystkie ruchy, mające cechę swobody i dowolności, zaczynając od najprostszego np. chwytania jakiegoś przedmiotu, a kończąc na najbardziej skomplikowanych np. ruchach palców pianisty, pochodzą z jednego ogniska, które niemi rządzi. Uszkadzając to ognisko, czynimy jednocześnie ruchy dowolne bezmyślnemi. Choroba działa na ognisko mózgowe pobudzająco, i ruchy, w których nie bierze udziału wola, stają się automatyczne i bezcelowe.

KRONIKA.

Kraków, 27 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutr we wtorek o godzinie 5 po południu. Na porządk dziennym wniosek sekcyi szkolnej o przyjęcie d wiadomości sprawozdania delegata Rady miasta d Rady szkolnej krajowej. Na posiedzeniu poufnem załatwione mają być sprawy obsadzenia wakujący posad, przyznanie emerytury, sprawozdanie komisy teatralnej i wybór delegata do Rady szkolnej krajowej.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zarząd Koła miejscowego w Krzeszowicach nadesłał kwot 147 złr. 38 ct.

Wydział Rady powiatowej w Samborze nadesłał 50 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złoż N. N. zarządowi krak. Koła pań 2 złr.

Habilitacya. Dr. Wiktor Czermak wygłosił dn 24 b. m. w Collegium novum wykład habilitacyjn na temat: „Wschodnia Europa wobec wyniku wo ny trzydziestoletniej“.

Zabawa dla dzieci w parku dra Jordana p wiodła się świetnie. Pomimo niepewnej pogody ba dzo liczny zastęp publiczności podążył wczoraj d parku, aby uczestniczyć w zabawie, urządzonej z znacznym trudem i niemałą pomysłowością. To t skoncentrował się tu cały ruch niedzielny i po czas gdy w ogrodzie strzeleckim z powodu mał liczby publiczności koncert „Lutni“ musiał być o wołany, gdy w parku krakowskim również niel czna tylko garstka przypatrywała się produkcyo na linie sztukmistrza p. Langslowa, w parku d Jordana panowało ożywienie dawno niepamiętne, ruch publiczności był tak wielki, że miejscami prz cisnąć się trudno było. Ten liczny udział i żyw zadowolenie, malujące się na twarzach uczestnikó zabawy, było przyjemną i zasłużoną nagrodą d pań inicyatorek festynu, które nie szczędziły z biegów, aby mu zapewnić powodzenie, a tem s mem przysporzyć nieco grosza na tak szlachetne godne poparcia cele, jak szkoła polska w Biały bezpłatne wypożyczalnie książek.

Na program zabawy złożyły się przeważnie z bawy dzieci pod kierunkiem nauczycielek i naucz

cieli, urządzone na wszystkich boiskach parku. — Dziatwa, zaopatrzona w chorągiewki, przechodziła kolejno z jednego boiska na drugie, zmieniając program zabaw i ćwiczeń o nagrody. Były tam i kosze szczęścia z zaimprowizowaną loteryą kwiatową i wolne ćwiczenia na szczudłach i różnych innych przyrządach, zabawy konkursowe o nagrody, wieńce kwiatowe i pochody zbiorowe, wszystko wykonywane pod kierunkiem nauczycieli we wzorowym porządku. Głównym punktem zabawy było boisko VIII, dokąd odbył się o godzinie 6 pochód dziatwy celem uczestniczenia w wielkich igrzyskach. Tutaj popisywała się pod wodzą swych nauczycieli młodzież ćwicząca się stale w parku, a zabawne ewolucye, wyścigi o nagrodę w workach, biegi na trzech nogach i t. d., wywoływały szczery śmiech i oklaski. Zwycięscom w tym turnieju rozdano około 60 nagród.

Kierownikom zabawy, a w szczególności drowi Jordanowi, który niemało poniósł trudów i dopomógł w urządzeniu programu ćwiczeń dzieci, szczere należy się uznanie. Do tego obowiązku wdzięczności poczuła się także dziatwa, przedstawiająca wieniec kwiatów, która, otoczywszy dra Jordana, wręczyła mu wśród śpiewów bukiet kwiatów. Do urozmaicenia zabawy przyczyniło się także kilkakrotne puszczenie balonów gumowych, których każdorazowy wzlot witany był przez dziatwę okrzykami radości. Zabawa miała w najdrobniejszych szczegółach charakter zabawy dziecinnej tak dalece, że nawet przy stolikach, przy koszach szczęścia wszędzie urzędowała dziatwa pod dozorem starszych. Zabawy zakończyły się przedstawieniem magicznem p. Jagodzińskiego, który szczerze ubawił młodych uczestników swemi produkcyami w głównej halli. Dochód z zabawy, sądząc z liczby uczestników, musi być znaczny.

Na wielką zabawę dla dzieci nadesłali w dalszym ciągu fanty na ręce M. Siedleckiej: Markusowa 4, profesorowa Trzebicka 1, Przemysławowa Pieniążkowa 15, Zaplatalski 8, Chlipalska 3; Ignaś Nożka, uczeń klasy IV, ofiarował książeczkę; Henryś Bielawski, uczeń klasy IV, książeczek 3; Hawełka, Gędzierski, Freege, Lipiński i spółka, Zosia i Nusia Hanickie, Mauricio, Kondolewicz, Zaplatalski, wiceprezydentowa Pieniążkowa, Kreczmerowa.

Ogólna liczba adwokatów w krakowskiej Izbie zapisanych, według ogłoszonego właśnie drukiem sprawozdania Wydziału tejże Izby, wynosi obecnie 221. Z liczby tej przypada na Kraków 81, Tarnów 18, Rzeszów 13, Nowy Sącz 11, Wadowice 6, Jasło 6; reszta w liczbie 86 na sądy powiatowe w obrębie Izby. W czasie od 1 stycznia 1894 roku do 20 maja b. r. przybyło adwokatów 24, ubyło zaś 8. Kandydatów adwokackich zapisanych jest razem 157. Z tej liczby przypada na Kraków 64, Tarnów 19, Rzeszów 13, Nowy Sącz 5, Wadowice 5, Jasło 4, reszta w liczbie 47 na siedziby sądów powiatowych w obrębie Izby.

Krakowska młodzież handlowa doskonale bawiła się wczoraj na majówce, urządzonej przy skale Kmity w Zabierzowie. Do 300 osób uczestniczyło w zabawie, w ich liczbie pokaźne grono pp. pryncypałów. Ochocze tańce i wielce urozmaicone zabawy przy dźwiękach orkiestry „Harmonii“ trwały do wieczora. Fundusz budowy własnego domu dla sympatycznego Stowarzyszenia młodzieży handlowej z zabawy wczorajszej uzyska zapewne znaczny zasiłek. Przy sposobności godzi się zaznaczyć, iż Stowarzyszenie, na którego czele stoją pp. Józef Rudnicki, jako prezes, Eugieniusz Reiner, jako zastępca prezesa, i Klemens Zgud, sekretarz, wszechstronnie i z wielką korzyścią dla ogółu członków spełnia swoje zadanie, których koroną będzie utworzenie siedziby we własnym projektowanym domu.

W sprawie Tow. sztuk pięknych w Krakowie, którego statut, jak to wielekroć razy już zaznaczaliśmy, bezwarunkowo powinien być zmienionym dla dobra sztuki, pożytku artystów i słusznego uwzględnienia żądań akcyonaryuszów pełnoletnich, lecz wszelkich praw pozbawionych, — wydano nakładem komisyi, z członków Tow. wybranej na odbytym w kwietniu br. wiecu, skreśloną przez p. Walerego Eljasza „Tablicę statystyczną działalności tegoż Towarzystwa“. Cyfry wymowniej od wszelkich słów dowodzą potrzeby reformy Towarzystwa, którego dyrekcya z przedziwnym uporem dotąd nie raczy podać do wiadomości publicznej, pomimo próśb i nawoływań, — czy zamierza uwzględnić słuszne wymagania. W interesie publicznym pod sąd ogółu oddaje t. zw. opozycya z łona członków Towarzystwa poglądy na 40 lat działalności tej instytucyi. Może wreszcie członkowie dyrekcyi mało obznajomieni z przeszłością Towarzystwa ze żmudnej pracy p. Walerego Eliasza skorzystają tyle przynajmniej, aby zrozumieć, że Towarzystwo nie wzmaga się, nie podnosi, a instytucye tego rodzaju, gdy nie idą naprzód, bezwarunkowo się cofają. Jako osobny załącznik do naszego dziennika dajemy dziś ową „Tablicę“ p. W. Eljasza wraz z jego objaśnieniami i poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, iż bezinteresowna i żmudna ta praca na pożytek publiczny jest jednym więcej listkiem do wieńca obywatelskiej zasługi szanownego autora.

Operetka. Wczoraj powtórzono w letnim teatrze ulubioną operetkę Strausa p. t. „Baron cygański“. Publiczność przepełniła teatr, a wiele osób odejść musiało bez biletów. Wykonanie całości zasługuje na pochwałę; wszystko szło z życiem i nader starannie. Dyrektora Myszkowskiego wywoływano wielokrotnie, darząc go hucznemi oklaskami. Część wokalna była należycie opracowaną, orkiestra dobrze się trzymała.

W telegramie z Wiednia, zawartym w numerze niedzielnym naszego pisma, zaszła pomyłka: zamiast słów: „na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego“, miało być: „w kołach poselskich polskich“.

Wyrodna matka. W gminie Czarna Wieś pod Krakowem znaleziono w rowie przydrożnym, t. zw. płukadle, zatopione dziecko półroczne. Poszukiwania wyrodnej matki prowadzi żandarmerya.

W Bielsku wybuchł w sobotę w nocy silny pożar na ulicy Człowej i zniszczył kilka domów, wyrządzając znaczną szkodę. Szerzący się ogień zlokalizowała bielsko-bialska ochotnicza straż ogniowa przy pomocy oddziału wojska.

Wenecya w Wiedniu. W dniu 23 b. m. otwartą została w wiedeńskim Praterze, w części zwanej ogrodem angielskim, osobliwa wystawa pod nazwą „Wenecya w Wiedniu“, i zaraz w pierwszym dniu było w tej wiedeńskiej Wenecyi bardzo wesoło. Dwunastu prawdziwych gondolierów weneckich, którzy przybyli tu, miało licznych gości, pragnących przejażdżki wodnej, płynęli też w pośród wesołych śmiechów jadącego towarzystwa przed pyszne pałace, wznoszące się w ścieśnionem trochę miejscu i w innym nieco porządku. Ale mimo to znajduje się w wiedeńskiej Wenecyi Ca d'oro, jakoteż pałace: Priuli, del Camello, Seriman itd., a wszystkie one są nietylko wiernie odwzorowane, ale zbudowane trwale i bynajmniej nie z desek, płótnem malowanem obciągniętych, jak to praktykowano przy dawniejszym „Alt-Wien“, pięknym, lecz tylko na krótkie istnienie przeznaczonym. W „Wenecyi w Wiedniu“ są wszelkie ozdoby, jakoto: gzymsy, kominy, balkony, rzeźby w ściany wpuszczone i t. p., nie na płótnie malowane, ale rzeczywiście plastycznie wyrobione. W Loggiach ustawiono krzesła i stoły, z otwartych okien wystają rozpięte żaluzye, a widz odnosi wrażenie, że stoi przed rzeczywiście mieszkalnemi budynkami, z których wnętrza dolatuje go gwar wesołego, ochoczego życia. Są tam kramy, traktyernie, wystawy i warstaty przemysłu weneckiego. Owe kanały, ciągnące się przez tę miniaturową Wenecyę, mierzą w swej rozciągłości jeden kilometr, a na ich brzegu wiedzie miejscami wąska droga dla pieszych, t. zw. „Fondamenta“, zaś w miejscach, gdzie brak tej drogi, znajdują się mosty, także wiernie podług weneckich kładek skopiowane. Ponad place miejskie, ponad „campi“ rozszerzają odwieczne lipy cieniste swoje gałęzie. Prawda, że jest to w porównaniu do Wenecyi wiedeńska tylko licencya, która niemniej przeto dobroczynnie wpływa na chwilowych Wenecyan, chroniąc ich od dokuczliwego upału. Bardzo racyonalnie postąpiono przy zakładaniu tej Wenecyi, że nie kopiowano również kanału wielkiego, *canal grande*, który przez szczupłość miejsca, jakiem rozporządzali inicyatorzy, mógł był wypaść tu tylko bardzo niepokaźnie. Urządzono więc natomiast okazałą ulicę wstępną, szeroką *avenue*, rodzaj *via principale*, czyli jak to „Przewodnik“ dowcipnie nazywa, że „utworzono niejako zasypany *canal grande*“. Równie jak w Wenecyi obok głównego kanału równego, pomniejsze wiją się około grup domów i małych placów, tak też i tu wąskie drogi wodne rozgałęziają się, tworząc trzy place w rodzaju wysp, owe Campi, połączone z sobą „pontami“ o wysokich przęsłach. Plac św. Marka można tu także oglądać, ale tylko w dioramie, którą malował Kautsky i Rottonora, a więc także arcydzieło w swoim rodzaju. Dyrektor przedsięwzięcia Gabor Steiner kierował robotami, zaś architekt Oskar Marmorek, dawniejszy autor „starego Wiednia“ i wystawy muzycznej, jest budowniczym tej Wenecyi w Praterze. Podczas otwarcia orkiestry przygrywały wesołe i smętne melodye, gondoljerzy śpiewali w swych gondolach, zaś włoscy muzykanci na placach i w restauracyi „Pod dożą weneckim“ zabawiali wesołą publiczność wiedeńska.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz zamianował starszego nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, Aleksandra Barwińskiego, i docenta prywatnego w uniwersytecie lwowskim, dra Wojciecha Dzieduszyckiego, członkami Rady szkolnej krajowej w Galicyi na najbliższe trzechlecie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 maja: „Irena“, dramat w 4 aktach Stanisława Graybnera (nowość). Występ gościnny M. Janowskiej.

We środę 29 maja: „Irena“, dramat w 4-ch aktach Stanisława Graybnera. (Występ gościnny M. Janowskiej).

We czwartek 30 maja: „Irena“, dramat w 4 aktach Stanisława Graybnera. (Ostatni występ M. Janowskiej).

W piątek 31 maja: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermanna. (Na cel humanitarny przez Radę miejską wskazany).

W sobotę 1 czerwca: „Bzy kwitną“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego (nowość). „Rewolwer“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Popularne).

W niedzielę 2 czerwca: „Bzy kwitną“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego. „Hanusia“, marzenie senne w 3 cześciach G. Hauptmanna. (Na dochód kolonii wakacyjnych.

W poniedziałek 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W dwóch dobrze znanych popisowych rolach przypomniała się w sobotę i niedzielę krakowskiej publiczności dawna krakowskiego teatru artystka, p. Marya Bissen Janowska. Zarówno Cypranna w „Rozwiedźmy się“, jak Zofia w „Flircie“ są rolami *par excellence* salonowemi, które artystce dają sposobność wszechstronnego rozwinięcia właściwości talentu i ukazania całej pełni artystycznych zalet. P. Janowska od chwili, gdyśmy ją stracili z oczu, uczyniła zdumiewający postęp w swej karyerze. Gra jej, wsparta wielką rutyną, zyskała na pogłębieniu charakteru odtwarzanej roli i na wszechstronności środków technicznych, które składają się na całość zawsze zajmującą i oryginalnemi rysami wyposażoną. Jeżeli jako Cypryanna rozwinęła wiele żywości i francuskiej finezyi — to powiedzielibyśmy, że mimo zajmującego rysunku tej kreacyi nie mogliśmy zapomnieć wrażenia wykwintnej gry p. Hoffmann, która nadaje tej postaci cechy dystyngowanej z lepszego towarzystwa Paryżanki. Tego rysu brakło w grze p. Janowskiej, która zbytnią żywością ruchów usiłowała wynagrodzić brak delikatniejszych cieniów gry. Natomiast we „Flircie“ rozwinęła p. Janowska grę salonową, zastosowaną do wymagań i pojęć naszego towarzystwa. We wszystkich szczegółach stworzyła w roli Zofii postać wybornie pojętą, odtworzoną z najpełniejszem opanowaniem strony technicznej, z werwą i życiem, z swobodą ruchów, znamionującą sangwiniczny temperament i wiele artystycznego poczucia. W scenie aktu trzeciego dała nam także bardzo ładną próbkę gry o silniejszych akcentach dramatycznych, które pozwalają się domyślać, że w tym kierunku talent artystki duże i wdzięczne ma przed sobą pole. Zarówno na pierwszem jak drugiem przedstawieniu publiczność przyjmowała p. Janowską żywemi oklaskami i kilkakrotnie wywoływała.

Ansambl obu sztuk, przygotowanych dość pospiesznie, był wcale niezły, a z pomiędzy współgrających szczery oklask zdobył p. Solski jako Ademar w „Rozwiedźmy się“, a pp.: Siemaszko, Sobiesław i Mielewski we „Flircie“. *(wp.)*

— **Dzieje powszechne illustrowane.** Część trzecia. Czasy nowożytne. Tom I. Opracował Alfred Szczepański. Wiedeń. Nakładem Fr. Bondy. Druk W. L. Anczyca i Sp. Kraków. Str. 314, 8-o.

Pięknego wydawnictwa powyższego, o którego pierwszym tomie zdawaliśmy sprawę na tem miejscu, wyszedł obecnie z druku tom drugi, obejmujący czasy nowożytne, a mianowicie okres od reformacyi do Filipa II hiszpańskiego. Książka rozpoczyna się od historyi wielkich odkryć geograficznych i daje następnie obraz ruchu religijnego w Niemczech i innych krajach. W przystępnej, a mimo to poważnej naukowej formie opowiadania, spisanego według wzoru cennego niemieckiego wydawnictwa Spamera, znajdujemy nietylko dokładny obraz historyi, ale szeroko uwzględnioną stronę kultury i cywilizacyi. Praca, jak wszelkie tego rodzaju publikacye, ma charakter naukowo-popularny, zastosowany do wymagań i potrzeb wykształconego ogółu, odznacza się przedmiotowością poglądu historycznego, przyczem położono nacisk na szczegółową charakterystykę najwybitniejszych historycznych postaci. Obfita część illustracyjna, podająca liczne portrety, podobizny starych dokumentów, reprodukcye głośnych obrazów, przedstawiających wielkie historyczne momenta, wzory ubiorów i kostyumów i t. d., przynosi ogółem 150 illustracyj i 21 artystycznie wykonanych kartonów.

Wydawnictwo powyższe usuwając dotkliwie czuć się dający u nas brak książki, któraby obejmowała całokształt historyi powszechnej do użytku pozaszkolnego — kierowane powołaną ręką prof. dra Kubali — nietylko zaspokaja umysłową potrzebę, ale jest zarazem prawdziwą ozdobą salonu. Śmiało rzec można, że nie wiele mamy u nas podobnie pomyślanych i tak szczęśliwie wykonanych pomysłów wydawniczych.

Wydawca czyniąc zadość żądaniom prasy polskiej — podniesionym przy ukazaniu się pierwszego tomu dzieła rzeczonego — typograficzną stronę powierzył znanej zaszczytnie firmie drukarskiej W. L. Anczyca, która z zadania wywiązała się w sposób przynoszący prawdziwą chlubę temu zakładowi. *(wp.)*

— **Marceli Zboinski,** artysta teatru krakowskiego, zaproszony przez dyrekcyę teatru lwowskiego na szereg występów, rozpoczyna tamże gościnę swą we czwartek rolą Winkelmana w „Walce motyli“ Sudermanna.

Po Zboińskim rozpocznie w teatrze Skarbkowskim występy swe znakomity artysta teatru warszawskiego p. Mieczysław Frenkiel.

— **Adolfina Zimajer** występuje od dni kilku i zbiera oklaski i uznanie w Wiedniu, gdzie w teatrze Karola objęła tytułową rolę w operetce Taunda „Lachtaube“ i święci w niej nie mniejsze tryumfy jak poprzedniczka jej Kopacsi-Karczag. Dzienniki wiedeńskie zgodnie zaznaczają, że Zimajer była i pozostanie niezrównaną operetkową subretą, na której lata przechodzą bez śladu, pozostawiając nienaruszonym wdzięk młodości, temperament i werwę, z jaką występuje w swych rolach.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	746·7 mm	747·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,0	+13°,0	+19°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WWN 1	N 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	85 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	5

Uwagi: Wczoraj po południu grzmoty na Pn., wieczorem chwilowy deszcz.

Dział ekonomiczny.

IV Zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Krakowie jutro we wtorek dnia 28 b. m. w sali Muzeum techniczno przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej według następującego porządku: Msza św. w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 8 rano. Zagajenie Zjazdu o godzinie 9. Sprawozdanie z czynności Zarządu pow. za lata 1893 i 1894 (referent dr. S. Stafiej). Sprawozdanie p. dra Franciszka Stefczyka, jako delegata Zarządu powiatowego z XI Walnego Zgromadzenia Towarzystwa, odbytego w Tarnopolu w d. 15 i 16 maja b. r. Sprawa ożywienia działalności Tow. Kółek rolniczych (referent dr. Franciszek Stefczyk). Wybór pięciu członków Zarządu powiatowego na dalsze trzechlecie. Wnioski delegatów Kółek rolniczych i członków wspierających Towarzystwa.

Prawo udziału i głosowania na zjeździe powiatowym mają delegaci Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego i z miasta Krakowa.

Delegaci Kółek rolniczych z innych powiatów będą mile widzianymi gośćmi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 27 maja. Na dzisiejszem poufnem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono polecić członkom komisyi podatkowej głosować za tem, żeby wymierzanie kar należało do kompetencyi władz skarbowych a nie władz sądowych. Zarazem dano dyrektywę członkom komisyi, jak się mają zachować na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi podatkowej wobec znanego wniosku Dipaulego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 maja. Podkomitet komisyi dla reformy wyborczej przed pełnem posiedzeniem odbył posiedzenie, na którem byli obecni prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu tem przedłożony został gotowy elaborat w sprawie projektu reformy wyborczej, mianowicie zaś sprawozdanie Rutowskiego o projekcie reformy wyborczej.

Wiedeń, 27 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów Windischgraetz odpowiedział na interpelacyę Exnera w sprawie kazań księdza Deckerta, że prokuratorya w Wiedniu, otrzymawszy z dyrekcyi policyi trzy doniesienia w tej sprawie, przesłała je niezwłocznie 13 maja, a więc jeszcze przed wniesieniem interpelacyi do sędziego śledczego, z propozycyą wdrożenia dochodzenia co do przestępstwa, przewidzianego w 302-gim paragrafie kodeksu karnego, mianowicie podburzania do nienawiści przeciwko narodowościom i wyznaniom. Dochodzenie faktycznie zostało wdrożonem; czy zaś w danym wypadku będzie stwierdzoną istota karygodnego czynu, na to minister nie może stanowczo odpowiedzieć, ponieważ sąd dopiero ma to zdecydować.

Na wszelki sposób musi rząd głębokie wyrazić ubolewania i niezadowolenie, że z miejsca poświęcanego padają słowa, mogące naruszyć spokój *(Oklaski)*, lub gdy z którejkolwiek strony odzywają się napaści na pewne, indywidualnie określone części społeczeństwa.

Ordynaryat książęco-biskupi, do którego zwrócić się nie zaniechał prezydent ministrów, dał zapewnienie w tym kierunku, iż unikać się będzie wszystkiego, coby zdolne było spowodować naruszenie spokoju w społeczeństwie i pobudzić do nienawiści klasowej. *(Głośne oklaski).*

Izba przystępuje z porządku dziennego do rozprawy podatkowej.

W dalszym ciągu rozprawy nad §§ 233—237 podatku osobisto dochodowego (szczególne przepisy o poborach służbowych) wnosi Formanek odrzucenie §§ 234—237, a w razie nieprzyjęcia tego wniosku, odmienny tekst § 234.

Kronawetter zwraca się przeciwko podatkowi od płac, który wprowadza do ustawy podwójne opodatkowanie. Z kolei zabiera głos minister skarbu.

Ostateczne zamknięcie obrad w komisyi nie może tam nastąpić zresztą przed uchwaleniem ustawy w trzeciem czytaniu przez Izbę poselską.

Postępowanie to Izby panów jest zupełnie poprawne i nie daje żadnego powodu do zarzutów.

Minister skarbu zauważył wobec twierdzenia Kronnawettera, że subkomitet komisyi podatkowej w Izbie panów już się zajmował reformą podatkową, a proceder ten nie sprzeciwia się wcale wieloletniej praktyce z ustawami ważniejszemi.

Wiedeń, 27 maja. Dzisiaj przed ogólnemi posłuchaniami składali przysięgę, jako tajni radcy: były poseł br. Seiller i komendant korpusu ze Lwowa generał hr. Schulenburg.

Lublana, 27 maja. Lekkie wstrząśnienia dają się tu jeszcze ciągle uczuć. Komisya zajmująca się obliczeniem szkód zrządzonych trzęsieniem ziemi ukończyła czynności. Szkody w budynkach prywatnych wynoszą 2,704.100 złr., w miejskich budynkach 34.000 złr., w krajowych 226.000 złr., w kościołach i klasztorach 174.000 złr. Cała szkoda zatem wynosi 3,138.700 złr. Rządowych budynków nie szacowano. Przeznaczono do zburzenia 145 domów, tj. 10·3 %. Przy szacunku uwzględniano tylko wartość budowy a nie miejsca i gruntu lub też dochodu czynszowego. Szkoda na prowincyi wynosi 44.000 złr. w szkołach, 470.000 złr. w kościołach, 3,750.000 złr. w budynkach prywatnych. Tego ostatniego szacowania dokonały gminy.

Paryż, 27 maja. Na tegorocznej wystawie sztuki w salonie pałacu przemysłowego otrzymali medale honorowe: W oddziale malarstwa Hebert za obraz „Śpiący Jezus“, w dziale rzeźby Bartholdi za grupę „Epizod z oblężenia Strasburga“, a w dziale sztychów Baude.

Bruksella, 27 maja. Urzędownie ogłoszono nominacyę Burleta ministrem spraw zagranicznych, Schollerta spraw wewnętrznych, Nyssena ministrem robót publicznych.

Petersburg, 27 maja. Radca handlowy w ministerstwie skarbu Timirazjew został mianowany komisarzem rządowym wystawy w Niżnym Nowgorodzie.

Rzym, 27 maja. Wczoraj odbyły się w całym kraju wybory do parlamentu. Z 508 wyborów znany jest wynik w 320 okręgach; w 200 wybrano kandydatów rządowych. Crispi wybrany został 7 razy, z tego 4 razy w Sycylii. Nadto wybrani zostali posłami ministrowie: skarbu, wojny, marynarki i poczty.

Wybrani także zostali główni przywódcy opozycyi, między nimi Giolitti.

Tylko w paru miejscowościach przyszło do nieporządków. W ogóle, wedle dotychczasowych sprawozdań, wybrano znaczną większość rządową.

Rzym, 27 maja. Z 508 wyborów znany wynik w 502 okręgach.

Wedle obliczeń nieurzędowych wybrano 321 zwolenników rządu, 148 opozycyonistów, 16 dzikich.

Odbędzie się 17 wyborów ściślejszych.

Wszyscy ministrowie i sekretarze państwa wybrani posłami. Crispi wybrany dziewięć razy.

Waszyngton, 27 maja. Poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie donosi, że ustanowienie rzeczypospolitej Formozy jest faktem dokonanym. Ponieważ rząd Stanów uważa Formozę jako należącą do Japonii, przeto prawdopodobnie nie uzna tej rzeczypospolitej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 maja 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	40
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	55
4 % węgierska renta złota	123	30
4 % węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	400	—
Londyn	121	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	55
20 marek	11	91
20-frankówki za sztukę	9	66½
Banknoty włoskie	46	07½
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 27 maja. Ruble 131·75. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·50. Owies na wiosnę 6·78.

Wiedeń, 27 maja. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4 % galic. fund. propin. 98·20; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·15; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·70; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 442·—; Länderbank na 200 złr. 282·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077.

Berlin, d. 27 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 248·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 167·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 28 maja
Występ gościnny
p. Maryi Janowskiej
artystki teatru łódzkiego.
Po raz pierwszy

IRENA.

Dramat w 4 aktach St. Graybnera.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Wiśnie wczesne

wysyła w 5 klg. koszykach za zaliczką **2 złr. opłatnie** 1284 1 3
Munk Gábor.
Wielki Waradyn (Nagyvárad) Węgry.

W. C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka, 2,
poleca tanie i dobre: 1283 1 0
pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct., rękawiczki letnie od 18 ct., gorsety na rogach od 2 złr. 50 ct., paski damskie modne od 40 ct., krawatki letnie od 20 ct.

Do wydzierżawienia folwark

około **140 morgów** mający, a w tem 20 m. łąk. — Bliższej wiadomości udzieli **Józef Cichocki w Ropczycach.** 1281 2 3

Dra J. V. Bonn'a woda do ust

Paryż

przez pierwsze powagi lekarskie jak najlepiej polecona, jest niezrównana pod względem antyseptycznego działania na zęby, niszczy kwasy w ustach, nie naruszając sztucznych szczęk ani plomb, i uwalnia oddech od nieprzyjemnej woni, pozostawiając po sobie nadzwyczaj miły zapach. 1132 6 0

Od **proszku do zębów** lub **pasty Dra J. V. Bonn'a** zęby stają się lśniąco białemi, nie doznając żadnego uszkodzenia.

Najwyższemi nagrodami odznaczona: Paryż 1867. Hawr 1868. Wiedeń 1873.



Paryż 1878. Paryż 1889. Chicago 1891. Antwerpia 1894.

Woda do ust we flakonach
po 65 ct., złr. 1—, 1.75, 3—, 5.—, 9.50.
Pasta do zębów złr. 1.25.
Proszek do zębów . . 75 cnt.
Dostać można wszędzie.
En gros Depôt: E. Jakobljewich, Wien, I., Sterngasse 6a.

Do wynajęcia

każdego czasu
przy ul. Kanoniczej, L. 16,
na parterze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia;
na I piętrze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia;
na II piętrze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia.
W każdej kuchni I i II piętra wodociąg. 706 19 0
Bliższej wiadomości udzieli: **August Raczyński, Dom bankowy, Rynek gł., linia A—B, L. 42.**

Dom murowany, parterowy,

o 14 stancyach, 2 frontach, **w Czarnej Wsi,** za rogatką, przynoszący 9—10% czystego dochodu, jest **z wolnej ręki do sprzedania.** 1253 5 5
Wiadomość **w Czarnej Wsi. L. 69.**

Kamienica 2-piętrowa

ozdobna, o 30 ubikacyach. 7 okien frontu, zupełnie nowa, gustownie budowana, jest pod bardzo korzystnemi warunkami i stosunkowo za niską cenę **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u adwokata **Dra Mandelbauma, Kraków, ul. Grodzka, L. 35.** 1178 6 10

Realność

z obszernym ogrodem, przy rogatce Warszawskiej, tuż obok miasta położona, **w całości** lub **parcelami do sprzedania.**
Wiadomość u **Maryi Poldowej,** ulica Helciów, 7, lub **w kancelaryi adw. Dra Serafina Chmurskiego w Krakowie,** ul. Poselska, L. 20. 1204 3 3

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

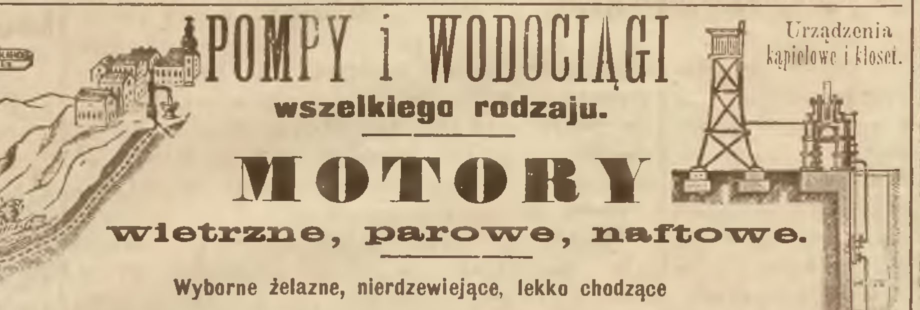
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 14 40



POMPY i WODOCIĄGI

Urządzenia kąpielowe i kloset.

wszelkiego rodzaju.

MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier
Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.
Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 18 30

Spróbuj Pani myć się

liliowem mydłem Bergmanna, a przekonasz się, że swą czystością i łagodnością, swym dobroczynnym wpływem na skórę, swą orzeźwiającą wonią wyróżnia się ono od każdego innego mydła toaletowego i że zupełnie słusznie jest ono powszechnie ulubionem mydłem.

Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **składach perfum.**

Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym:

Dwaj górnicy. 855 2 5

Schutz Marke
Zwei Bergmänner.

Tinc. chinae nervitonica comp.

(Prof. Dra Liebera eliksyr na wzmocnienie nerwów).

We wszyst. krajach prawnie chronione; dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 460. **Prawdziwy** tylko ze znakiem ochronnym **krzyż i kotwica.** Sporządzony podług przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.** Preparat ten znany jest od wielu lat jako nerwy wzmacniający. Flaszka po 1 złr., 2 złr. i złr. 3.50. Także **św. Jakóba krople żołądkowe** okazały się w licznych razach skutecznym środkiem. — Flaszka po 60 cent. i 1 złr. 20 ct. – **Skład główny w Krakowie** w aptece E. Hellera i w aptece pod „złotą głową" A. Reifera; **we Lwowie** w aptece P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem", oraz do nabycia prawie w każdej aptece. 161 17 30

Miejska kopalnia i parowa fabryka gipsu Karola Sosnowskiego i Spółki w Bochni

odznaczona: **medalem** ministerstwa handlu na wystawie krajowej w Krakowie 1887 r., **medalem srebrnym** na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1891 r., **medalem pamiątkowym** na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie 1892 r., **medalem srebrnym** na jubileuszowej wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.,

urządzona według najnowszego systemu i zaopatrzona w najlepsze maszyny i doświadczonych robotników poleca niżej wyszczególnione wyroby swoje **po najtańszej cenie.**

Gips nawozowy surowy Nr. 1, miałko zmielony, niezrównanej dobroci, używany z wyśmienitym skutkiem na **koniczyny, lucerny, łąki** itp. Na 1 morg wysiewa się 150 kilogramów gipsu; najlepiej siać rano na pole zroszone. Również z wielką korzyścią dla gospodarzy używa się tego gipsu do **konserwacyi gnojn,** obsypując nawóz stajenny w stosunku pół kilograma gipsu na sztukę bydła dziennie. Stwierdzonem zostało przez zawodowych rolników, że gospodarstwa, które nie używają gipsu nawozowego, mają znacznie gorsze zbiory w plonach. — **Cena za 100 klg. 60 ct.**

Gips murarski palony Nr. 2, drobno zmielony, w robocie szybko twardniejący, do wyprawiania ścian, sufitów, facyat itp. **Cena za 100 klg. 80 centów.**

Gips alabastrowy palony Nr. 3, miałko zmielony, do sztukateryj, modeli itp. **Cena za 100 klg. 2 złr. 50 ct.**

Gips alabastrowy palony Nr. 4, najlepszej jakości, do celów chirurgicznych, dentystycznych i artystycznych. **Cena za 100 klg. 5 złr.**

Ceny za gotówkę z odstawą do stacyi kolejowej w Bochni.

Worków potrzebnych dostarczyć ma kupujący franko Bochnia. Jeżeli fabryka wysyła w swoich workach, to dolicza się za sztukę 18 cnt. i napowrót się ich nie przyjmuje. Przy znacznych zamówieniach ceny niższe.

Zapewniając, że z naszej fabryki tylko doborowy towar wysyłany będzie, upraszamy o łaskawe zamówienia, które najstaranniej i szybko wykonane zostaną.

1205 3 3 Z szacunkiem

Karol Sosnowski i Spółka w Bochni.

Galic. akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska, 3,

poleca do obecnych zasiewów

w najlepszych niezawodnych gatunkach:

Hreczkę, Gorczycę, Wykę, Koński ząb, Szporek, Pignoletto, Proso, Łubin, Lniankę, Buraki pastewne itp. nasiona, tudzież

nawozy sztuczne

o zagwarantowanych składnikach. 1240 3 3

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe utrzymuje stale na składzie

CZYSTY OWIES OBROCZNY
w każdej ilości po cenach targowych.

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory

sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.



Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy:
Preininger i Sp. w Wiedniu.
Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 980 29 31

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:
płótna krajowe, korczyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., **całe wyprawy gotowe,** lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów
Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.
Wkładki oszczędności na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.
806 8 39 **Dyrekcya.**

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 26 50

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. – Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**
1056 10 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 35 159 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE

wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER
(tańsza o 50% od naturalnej)

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 954 14 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna . . 28 ct., słaba	26 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba	22 ct.

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 6 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Do sprzedania 1273 2
meble mahoniowe, antyki.
Wiadomość: Plac Szczepański, 7, I p.

Masła

deserowego, na całoroczną dostawę poszukuje **handel**

Edmunda Klimka

w Krakowie, Linia A—B.

Poleca zarazem 1214 5 5
wyśmienitą bryndzę majową, różne sery i wszelkie towary kolonialne
po jak najtańszej cenie.
Przy handlu pokoje do śniadań.

Rowery

z najlepszych fabryk angielskich sprzedaje firma **Fr. Albin w Podgórzu** pod korzystnemi warunkami na spłaty. 1247 3 3

Majątek ziemski Przerytybór

powiat Pilzno, mila od stacyi kolei Karola Ludwika, ¾ mili od Radomyśla, 3½ mili od Tarnowa, 460 morgów obszaru, w tem 180 lasu, 60 łąk, reszta role dobrej gleby, z dobremi budynkami, **z wolnej ręki do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u właściciela **w Przerytymborze** p. Zassów. 1223 4 5

Realność

w pięknej okolicy, przy stacyi kolejowej, blisko granicy pruskiej, składająca się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich w dobrym stanie, ogrodu owocowego i jarzynowego 1½ m. i kilku morgów gruntu, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania** lub **w dzierżawienia.**
Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod lit. **P. K.** 1251 3 3

Do sprzedania realność

przy plantacyach, i **ośm parcel budowlanych** w V dzielnicy, zdatnych pod warsztaty, od 80–124 sążni kwadrat. Warunki przystępne. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: **ul. Garbarska, 10, Nr. miesz. 3,** co dzień od 12 do 3.
Tamże wiadomość dla pp. właścicieli realności w Krakowie, potrzebujących **rutynowanego zarządcy domów.** 1226 4 4

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 19 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

Poszukuje się **na prowincyę rutynowanego koncypienta adwokackiego** z dniem 1 lipca b. r.
Zgłoszenia pod lit. **J. T.** poste restante **Kraków.** 1264 3 3

Młody człowiek

z pięknem pismem, biegły w języku polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w tutejszym interesie technicznym.
Zgłoszenia pod **1277** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1277 2 3

Dr. Jan Myciński

c. k. notaryusz w Żabnie
poszukuje 1268 2 3
kandydata notaryalnego
z kilkoletnią praktyką.

Magister farmacyi

starszy, z 9-leciem, poszukuje **posady od 1 lipca b. r. w aptece.** — Zgłoszenia pod **W. P. „Apteka" w Muszynie.** 1270 2 3

Znany, renomowany od lat 30
handel wódek i likierów
Teofila Męckiego
przy ulicy Długiej, L. 6,
z powodu słabości właściciela jest każdego czasu pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia** z całem urządzeniem, zapasami trunków i z własnym konsensem. 1259 3 3

Kamienica dwupiętrowa

o 5 oknach frontowych, 35 ubikacyach, zamieszkana, w najlepszym stanie, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 15,000 złr., przynoszący 8% czystego zysku. Na hipotece mogą pozostać 3000 złr. 1201 6 10
Wiadomość: **Sukiennice, sklep L. 23**

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimn. lub realną znajdzie umieszczenie w handlu 1134 7 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 30 150

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 141 43 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Ważne dla Pań!

Udzielam **nauki kroju francuskiego** podług najnowszej metody **w 25 lekcyach.**
Warunki są: **wpisowe 2 złr., a kurs 10 złr.** – Każda uczennica wykona w czasie nauki całą suknię bez poprawki. 773 19 25

Przyjmuję także **suknie do szycia, fastrygowania** lub **skrojenia,** oraz sprzedaję **formy papierowe** podług wziętej miary. Z poważaniem
Mme. Blanche.
Ul. św. Gertrudy, 7, w podwórzu.

Zarząd dóbr Jasienica

pod Krosnem
ma **na sprzedaż w swej oborze zarodowej pół krwi Simenthal**

9 buhajków

1½ rocznych, czerwono z białem znaczonych, wszystkie licencyonowane, **po cenie 40 centów za kilogram żywej wagi,** loco stacya Iwonicz lub Strzyżów.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Jasienicy** (poczta na miejscu). 1246 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski